

*Anna Kieźuń*

*Uniwersytet Białymstoku*

**O dwoistości międzywojennego portretu Poleszuka.  
Literatura – publicystyka – zapisy badań terenowych**

**Słowa kluczowe:** Poleszuk, mit, antymit, literatura międzywojenna, badania terenowe

Polesie i jego mieszkańcy Poleszucy stanowili przedmiot wzmożonego zainteresowania literatury i publicystyki oraz badań etnograficznych w Polsce okresu międzywojennego. Jako kraina bogata w rzadkie krajobrazy puszczy, bagien i rozlewisk rzecznych, trwających przez wieki pogranicznych wpływów polskich, rosyjskich, białoruskich, ukraińskich, zamieszkała przez rdzenną ludność zachowującą do XX w. archaiczną kulturę ludową, mogła budzić zaciekawienie bądź fascynację z perspektywy naukowej (tzn. geograficznej, biologicznej, językoznawczej, etnosocjologicznej, antropologii i kultury materialnej), pisarskiej, krajoznawczej. O polityce, która krzywdząco zaciążyła na dziejach ziem Poleszuków, nie sposób też zapomnieć.

Jednak zanim nastąpiło to ożywienie wokół dosyć tajemniczego terytorium dorzecza Prypeci i Bugu, w polskiej świadomości kulturowej mocno tkwił literacki obraz tej krainy. Stron romantycznie rzewnych i monotonicznych, bądź też odwrotnie – niezmiernych labiryntów rzek, bagien, trzęsawisk, pierwotnych borów, równinnych torfowisk, mszarów i „hał”, gdzie można było spotkać mnogość ptactwa, zwierzyny i ryb, a przede wszystkim zmierzyć się z własną, pobudzoną przez przyrodę, wyobraźnią. I tylko nieliczne dwory ziemiańskie, wiejskie osady na „ostrowach”, nadrzeczne kurenie rybaków, pochowane w lasach kurne chaty smolarzy i bartników przypominały o bytności człowieka w tym świecie natury. Idąc tropem poezji Wincentego Pola, autora *Pieśni o ziemi naszej*, Syrokomli i jego *Ułasa. Sielanki bojowej z błot poleskich*, czy ponownie sięgając po prozę np. Marii

Rodziewiczówny (*Hrywda, Czahary, Lato leśnych ludzi*), Józefa Weyssenhoffa (*Puszcza*), w której poleskie realia zdarzeń i nade wszystko partie deskrypcyjne potrafią wciąż przemówić do czytelniczej wrażliwości, łatwo zapamiętać takie malownicze sceny sielskiego (?) bytowania.

W międzywojniu próbowano zmierzyć się z tradycyjnym, literackim obrazem tamtych stron i ich mieszkańców. W konsekwencji można było pozostać pod wpływem sugestywnych, artystycznych ujęć intrygującego obszaru szczególnej symbiozy natury i kultury albo wyzwolić się od ich sugestii. Doświadczenie lekturowe, zdobyte przy okazji chociażby penetrowania twórczości Weyssenhoffa; przedwojennego autora popularnych powieści kresowych, uzmysławia, jak rodzi się w czytelniku chęć zasmakowania w opisach poleskiej *Puszczy* (1916)<sup>1</sup>. I chociaż mozyrską idyllę usytuowaną u ujścia Ptyczy do Prypeci opisywał autor z perspektywy dworu szlacheckiego, wikłając się w ideologiczne anachronizmy, sięgając ponadto po popularne typy postaci i obiegowe schematy fabularne, to jednak potrafił ująć odbiorcę swoim talentem „poety przyrody” [Piszczkowski 1930], rozwijanym w cieniu mistrzowskich opisów *Pana Tadeusza* [Kieźuń 2006]. Nie zmienia to konstatacji poczynionej z dystansu, że „odkrywanie Polesia” przez Weyssenhoffa (nawiązuję tym razem ironicznie do tytułu dawnego artykułu [Kieźuń 1996]) okazało się tyleż tchnące „czarem ... Polesia” (bardzo znana pieśń), co bałamutne, mylne, podszyte mitologią kresową, na dekonstrukcję której także nadszedł czas [por. *Kresy. Dekonstrukcja* 2007].

Jednostronny obraz Polesia stracił wyłączność w międzywojniu, w latach trzydziestych. W tym okresie powstawały teksty należące do różnych rodzajów piśmiennictwa (zaznaczonych w tytule), które w sposób inspirujący przedstawiają motyw Polesia. Ze względu na niejednoznaczny i niejednowymiarowy obraz życia ówczesnych mieszkańców dorzecza Prypeci i Bugu, weszły one ze sobą w polemikę. Tę rozbieżność w portretowaniu Poleszuka dostrzegali sami ich autorzy. Jasno widzieli napięcie pomiędzy zabiegami mitologizacji i demitologizacji (dotyczącymi przedstawienia osoby Poleszuka: wygląd, zachowanie, obyczaje, charakter, mentalność oraz przyrodnicze, cywilizacyjne, historyczne, społeczno-polityczne uwarunkowania życia rodzinnego środowiska). Po stronie mitu znalazła się przeważnie literatura piękna, (mająca za sobą wspomnianą tradycję pisarską, zaś w mniejszym stopniu wzorująca się na arcyciekawych, przeważnie budzących zainteresowanie u etnografów, zapiskach J. I. Kraszewskiego *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy* (1840)). Stanowisko dystansu wobec mitu lub zdecydowanie

<sup>1</sup> Niejako wbrew ironicznej opinii Cz. Miłosza w *Roku myśliwego* [Miłosz 1991, 179–180].

demitologizacyjne napotkać można w wystąpieniach publicystycznych bądź naukowych. Używając w tytule pojęcia: dwoistość czyli podwójność, mam na uwadze tę właśnie polemiczność portretowania Poleszuka w piśmiennictwie polskim międzywojnia.

Dla jasności wyводу myślowego zostaną zaprezentowane trzy charakterystyczne ujęcia Poleszuka:

- Antoni Ferdynand Ossendowski, *W polskiej dżungli*, 1935; powieść dla młodzieży
- Jan Nowakowski, *List z Polesia*; publicystyka kulturowa na łamach periodyku „Marchołt” 1936, nr 3
- *Józef Obrębski*; prace obejmujące wyniki badań terenowych na Polesiu pld.-zach. z lat 1934–1936, podsumowanych na I Zjeździe Sprawozdawczo-Naukowym poświęconym Ziemiom Wschodnim RP 20–21 X 1936 (w 2007 r. wydane osobno pt. *Polesie. Studia etnosocjologiczne* t. I w opracowaniu Anny Engelking [Obrębski 2007]).

\* \* \*

Przykładu literackiej kontynuacji mitologizowania Poleszuka i jego rdzennych ziem dostarcza tym razem powieść młodzieżowa Ossendowskiego, a nie zdecydowanie bardziej znana i powszechnie modelująca wizerunek regionu monografia krajoznawcza *Polesie* tegoż pisarza (wydana w znanej serii *Cuda Polski* Ryszarda Wegnera<sup>2</sup>, Poznań 1934). W utworze adresowanym do młodego czytelnika, autor umiejętnie wykorzystał zdobytą wiedzę o Polesiu, a ponadto uwzględnił w jego strukturze popularne schematy fabularne, jak powieść przygodowo-podróżnicza, rozwojowa, dydaktyczno-wychowawcza i związane z nimi strategie pedagogiczno-ideologiczne. Tym samym jest to nieco zapomniany tekst, na przykładzie którego przejrzysiej można wskazać powielanie zmitologizowanych wizerunków „ludzi krain bagienno-leśnych” i cel takich zabiegów pisarskich.

Antoni Ferdynand Ossendowski (1876–1945) był postacią dosyć tajemniczą; urodzony w Lucynie (gubernia witebska, obecnie – Łotwa), studiował i wykładał nauki ścisłe w Petersburgu, Paryżu, Tomsku, wiele podróżował po Mandżurii, Kraju Ałtajskim, Indiach, Japonii. Był poliglotą (znał m.in. mongolski, chiński). W czasie rewolucji sprawował funkcję doradcy Kołczaka, Ungerna. Po wojnie osiadł w Polsce i napisał kilkadziesiąt książek

---

<sup>2</sup> Pod nazwą *Cuda Polski* ukazywały się w wydawnictwie Ryszarda Wegnera w Poznaniu monografie krajoznawcze, m.in. Ossendowskiego: *Polesie, Huculszczyzna, Puszcze polskie, Karpaty i Podkarpacie*. Publikacje w tej serii były sponsorowane przez MWiOP w ramach akcji popularyzacji regionów atrakcyjnych turystycznie.

przygodowych, historycznych (m.in. demaskującą biografię *Lenin*, poczytne powieści *Przez kraj ludzi, bogów i zwierząt*, *Lisowczycy* itd.). Jako pisarz posiadał na krótko sławę następcy Sienkiewicza. Niewątpliwie, autor *Cadyka ben Berokiego* wykazał duży talent w przetwarzaniu popularnych tematów i wzorców narracyjnych. Jeśli w jego licznych i poczytnych niegdyś powieściach dojrzeć można pewną wtórność, to warto też wziąć pod uwagę nieco paradoksalne jej usprawiedliwienie w książkowej prezentacji pióra Andrzeja Chruszczyńskiego *Geniusz grafomanii. Rzecz o Antonim Ferdynandzie Ossendowskim*: „grafomania jest przecież sama przez się nazwą postawy życiowej, szlachetnej pasji”, często tożsamej „z psychicznym musem pisania, uczciwym, pełnym bezinteresowności, z niczym się nie liczącym, wyrażającym się w tworzeniu dzieł literackich” [Chruszczyński 1995, 44]. W każdym razie pisarz posiadał dużą sprawność warsztatową, która niejednokrotnie była warunkiem sukcesu w nowoczesnych warunkach konkurencji literackiej po I wojnie światowej.

W utworach dla dzieci i młodzieży wykorzystywał on w sposób atrakcyjny wątki niespodzianych zdarzeń w „świecie nieznanym” – stanowiącym wyzwanie dla młodego człowieka z żyłką awanturniczą. Wszakże w tym wczesnym wieku z zaciekawieniem gotowi jesteśmy śledzić rozwój „wakacyjnej przygody” rówieśniczych bohaterów [Papuzińska 2010, 57–70]. Jednocześnie Ossendowski włączał w strukturę intrygującej narracji treści krajoznawczo-poznawcze i ideowo-wychowawcze, zakładające kształtowanie wiedzy, samodzielności i dzielnego charakteru dorastającego człowieka (w duchu skautingu). W kreacjach swoich postaci wyróżniał postawę osobistego zaangażowania i odpowiedzialności w życiu społecznym odrodzonego w 1918 r. państwa polskiego. Wychodząc naprzeciw czytelniczym oczekiwaniom godziwej rozrywki lekturowej, pisarz potrafił jednocześnie sumiennie realizować aktualne zadania wychowania narodowego, integracji terytorialnej i w pewnej mierze unifikacji kulturowej, mającej umocnić tożsamość restrytuowanego państwa (o czym zazwyczaj się nie pamięta przy okazji przypominania jego biografii).

W pierwszym planie dynamicznej akcji powieści *W polskiej dżungli* znalazły się wakacyjne przygody czwórki nastoletnich przyjaciół z Warszawy podczas ich poleskiej wyprawy kajakowej: oszałamiające spotkania z fauną i florą dziewiczej puszczy, z zageszczonymi wodami: rzek, jezior, kanałów (Królewski, Ogińskiego), splątana sieć bagien, trzęsawisk, „hał” i grząskich traktów, gdziekolwiek tylko występującymi domostwami osadników i „tutejszych”. Młodzieńcza ciekawość świata pozwalała bohaterom rozlicznych przygód, rozgrywających się „w polskiej dżungli”, śledzić bystro charakterystyczne krajobrazy i zajęcia ludzi mijanych po drodze.

Na obydwu brzegach ciągnęła się moczarowa równina – tak zwane łąhy. Są to bagna, porośnięte trawą i krzaki olch i łóz. Tam (...) wylaniały się ciemnozielone kożuchy mchów; cieniutkie, karłowate sosenki lub krzywe, nikle, omszone brzoźki i osiki czepiały się ich szeroko rozrzuconymi korzeniami. Jednakże można też było spostrzec w oddali miejsca wzniesione nieco nad jednodajną niziną. Były to ostrowy – najczęściej piaszczyste pagórki, do których przylepiała się natychmiast wioska, czasem nawet z małą drewnianą cerkiewką o baniastych kopułach [Ossendowski 2009, 65].

W tym krajobrazie, w którym dominował szlak wodny, podróżnicy mogli napotkać niejedno „niezwykłe widowisko”:

Czarna krowa wraz z cielakiem najspokojniej w świecie przepływała rzekę, zwabiona tam zapewne bujniejszą trawą, rosnącą na przeciwległym brzegu [Ossendowski 2009, 65].

Napotkani zaś pastuszkowie spotykali się z pochwałą przejezdnych (zawierającą raczej protekcyjnalizm niż uznanie):

Marynia zwróciła uwagę, że mali Poleszucy nie próżnowali. Jedni trzymali pod pachami pęki prętów wiklinowych i pletli koszyczki, drudzy robili kobiałki i chodaki, posiłkując się innym już materiałem – łykiem [Ossendowski 2009, 65].

Opisy podróży to nie tylko szczegółowo robione szkice „etnograficzne”, z intencją uchwycenia egzotyki odwiedzanego kraju i podglądnięcia życia „tubylców”, ale też równie ważne „niezwyczajne” zdarzenia, których bohaterami są sami przybysze. Dnie poleskie turystów wypełnione są myślistwem, rybołówstwem i pożytecznymi uczynkami na rzecz napotykanych ludzi i środowiska leśnego. Ekscytujące są spotkania z rysiem – „z lampartem naszych lasów” [Ossendowski 1935, 35], czy z sumem, przed którym ostrzega ostrożny i skłonny do snucia bajecznych opowieści Poleszuk: „Silna to ryba... oj, silna! Jednego razu ojca mego na Pinie z szuhalei wyciągnęła, a łódkę przewróciła! [Ossendowski 2009, 37].

Poleskie wtajemniczenia, będące udziałem młodych warszawiaków, uwzględniają – co ważne dla zobrazowania nawiązanych relacji z „leśnym człowiekiem, jakim jest Poleszuk” – okazje do czynienia rzeczy pożytecznych. I tak w leczeniu reumatyzmu, febry, stłuczeń, z pomocą prostej apteczki i instrukcji medycznej, celuje dziewczęca bohaterka Marynia, przypominająca Nel z *Pustyni i w puszczy* H. Sienkiewicza. Jej trzej nastoletni towarzysze, spragnieni bohaterstwa w pokonywaniu zagrożeń ze strony żywiołów natury bądź trudów polowań na dzikiego zwierza, mogli upatrywać wzorca w Stasiu Tarkowskim. Oprócz pielęgnowania własnych ambicji, postaci powieściowe potrafią być altruistami, gdy przychodzi im

udzielić sprawnej pomocy w ugaszeniu pożaru wiejskiego bądź w wykryciu (ale nie zdyskredytowaniu moralnemu) ubożego kłusownika. Młodzi podróżnicy nie tylko dają upust swemu głodowi przygody wśród nieokiełzanej i tajemniczej przyrody, wciąż stawianej przez autora na równi z podzwrotnikową dżunglą. Postacie wykreowane przez Ossendowskiego zdobywają sprawności w ujarzmianiu pierwotnej natury, z sukcesem hartują swój charakter, ale też chętnie pozwalają miejscowym wprowadzać się w kolejne kręgi wtajemniczeń w dziedzinie łowiectwa, rybołówstwa, zielarstwa, sztuki przetrwania w niecywilizowanym środowisku. Jeszcze bardziej ochocho występują w roli obiecujących adeptów spotykanej inteligencji polskiej, której niejako urzędowo przypisane są zadania należące do ówczesnie podjętej tzw. misji cywilizacyjnej i asymilacyjnej wobec rdzennie tutejszej ludności.

W powieściowym świecie, wśród napotykanych mieszkańców odkrywanej krainy – jak się okazało, tajemniczej, fascynującej i budzącej ambitne wyzwania wśród młodzieży żadnej egzotyki – wyraźny jest podział. Z jednej strony występują osadnicy dawnej i świeżej daty, nieliczni gospodarze i gospodynie, rzadko spotykani nauczyciele, lekarze, częściej urzędnicy administracyjni, służba leśna – wszyscy oni gotowi z poświęceniem wspierać pracę cywilizacyjną na zacofanym skrawku ziemi, powierzonym przez władze młodego państwa. Z drugiej strony spotykani są chłopci tutejsi: drobni, zubożali gospodarze, bartnicy, rybacy, robotnicy leśni, starzy i młodzi, mężczyźni i kobiety, żyjący z dala od jakiegokolwiek centrum oświaty, słabo władający oficjalnym językiem lub niepiśmienni, zabobonni, trawieni biedą i chorobami. Z jednej strony wyłożony zostaje ambitny program postępu dla Polesia w zakresie usprawnienia gospodarki leśnej, polnej, oświaty ludowej i zintegrowania regionu z państwem polskim, z uwzględnieniem nawiązania ciągłości tradycji Jagiellonów, Batorego itd. Z drugiej – pozostaje obraz pasywnej, niezaradnej, wyłączonej, niezorganizowanej społecznie wiejskiej ludności, wobec której dobrym gestem z zewnątrz jest protekcyjnalizm, przynoszący korzyści według prosto, wręcz naiwnie, niemal prostacko i dufnie, rozumianych kryteriów rozwoju cywilizacyjnego.

Skrętnie opisywane przez Ossendowskiego zabiegi „z zewnątrz” (młodzi bohaterowie, osadnicy) pozyskania wdzięczności tutejszych Poleszuków, ujęte są w ramy polityki asymilacyjnej Polski tamtego okresu, którą miśtyfikuje powieść sięgając do repertuaru figur i wyobrażeń patriotyczno-narodowych. Poleszuc jest zamknięty w wizerunku narzuconym *a priori*, z perspektywy całkowicie zewnętrznej, respektującej „cudze” sądy i wartości. I chociaż w tym portrecie „człowieka leśnego”, obok detali opresywnych, są także szczegóły tradycyjnie traktowane jako zalety rzadkiej symbiozy

człowieka z naturą, niezwyklej umiejętności czytania „tekstu natury”: rybak, flisak, bartnik, myśliwy, „znachor” pełnią rolę „nauczycieli” prowadzących po labiryncie poleskiego świata przyrody, to jednak ogólne wrażenie krzywdzącego zmitologizowania takiego ujęcia prawowitych! mieszkańców intrygującego kraju pozostaje.

\* \* \*

Dostrzegł tę skazę w popularnym literackim portrecie Poleszuka autor publicystyki „serio”: Jan Nowakowski (1908–1991) w *Liście z Polesia* zamieszczonym w międzywojennym kwartalniku „Marchoń”. Było to pismo redagowane w latach trzydziestych przez pisarzy – intelektualistów, naukowców i działaczy kultury [zob. „Marchoń”; Szymański], którzy odważnie podejmowali problemy konfliktowego dialogu kultur narodów, jak polski, litewski, ukraiński, białoruski. W swoich esejach i publicystyce nazywali drażliwe sprawy kontaktów międzykulturowych (w tym politycznych) i – co ważne dla programu pisma – poszukiwali rozwiązań zgodnie z przyjętą antropologiczno-aksjologiczną koncepcją kultury. *List z Polesia* miał upomnieć się o prawowitych mieszkańców tego regionu. Napisał go nauczyciel języka polskiego, zdobywający doświadczenia zawodowe na wschodnich terenach II Rzeczypospolitej<sup>3</sup>. Wstępnego, syntetycznego przedstawienia obrazów Polesia dokonał Nowakowski z literacką erudycją i zręcznością piarską, z uwzględnieniem miejsca regionu w ówczesnej polityce. Zestawił dwa ujęcia tego kraju: literacko-mitologizujące i zarazem życzeniowe oraz pozbawione iluzji i dotykające realiów bytu tutejszej ludności. Oto próbki obydwu:

Polesie! Kraj czarów i baśni... (...) egzotyką swą do głębi romantyczne serca przejmujących, tokowisk o przedświcie (...) bezsennych nocy na sunącej widmowo po topieli (...) łodzi – duszehubce z milczącym Poleszukiem, kraj melancholii i zadumy, ciszy i wspaniałych, fantastycznych, istic morskich zachodów słońca, jakże sprzyjających poetyckim wzlotom i rozrzewnieniom...

Kraina, o tyle wstawiona pięknnością «Puszczy» Weyssenhoffa, tylekroć opisywana w różnych «Czaharach», i w «Hrywdach», i w «Lecie leśnych ludzi». Ziemia, o której mówił ci jeszcze w dzieciństwie natrętnie w uszach brzmiący rytm Wincentego Pola (...) ostrzegał, że droga pójdzie ci przez błota, a oko w oczeretach zginie... [Nowakowski 1936, 482].

---

<sup>3</sup> Lata nauczania w gimnazjum 1931–1939. Po wojnie Jan Nowakowski był wizytatorem licealnym, nauczycielem akademickim w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Napisał monografię o Lenartowiczu, Konopnickiej, Wyspiańskim (informacje wg: [Musiś 2002, 465]).

A jeśli się w tobie obudzi człowiek czynu, wyrzekniesz: kraj przyszłości, kraj nieograniczonej pojemności osadniczej (...) obdarzony siecią dróg najtańszej, bo wodnej komunikacji, słynny ze znakomitych horyńskich sianokosów, ziemia obiecana kajakowców i etnografów (ach, łapcie, samodziaily, hafty!) – olbrzymia połącz Polski o możliwościach – nieograniczonych... [Nowakowski 1936, 482].

Te „cuda Polski” (smutno-ironiczne nawiązanie publicysty do uznanej serii wydawniczej) przesłaniają inne obrazy:

Polesie przeludnione do kresu możliwości, Polesie, gdzie przed dwudziestu laty na stu ludzi piętnastu umiało czytać (...) ziemia nędzy straszliwej ... (na przednówku – dopow. A. K.) mąkę miele się z piskorzy, (...) bez śladu drogi bitej ... kraj kurnych chat i przerażającego brudu, kraj nie grypy już, szalejącej w Naprawie, ale kołtunów, ale malarii, gruźlicy, gościca i głodowego tyfusu [Nowakowski 1936, 483].

Nowakowski pisał dalej o gwałtownej, fragmentarycznej historii narzucanej tej ziemi przez obcych. „Dziki pole wszelkiej agitacji, akcji eksperymentów narodowościowych, religijnych gospodarczych i społecznych”. O polskich tradycjach niegdyś tutaj żywych (Bona, Butrymowicze, Ogińscy, Naruszewicz, Kościuszko, Traugutt) wspominał na modłę literacką, ale nie zapominał wysnuć gorzkiej refleksji historiozoficznej. Bez optymizmu odkrywał znaczenie tych znaków kulturowych: „gwałtem wyrywanych i wyrwanych”, z trudem ponownie zasiewanych.

W efekcie różne obrazy oddają – prowokuje do zastanowienia autor *Listu z Polesia* – „znamię tej ziemi właściwe: **tragizm dwoistości**”.

Na łamach „Marchołta” publicysta odsłaniał z namysłem intelektualnym bezbronność rodowitego mieszkańca Polesia wobec kapryśnego mechanizmu historii, jakby też pokazując tym razem przekleństwo pogranicza wpływów (?). W jego tekście publicystycznym dochodzi do zaaranżowanego spotkania dwojga obcych (?): tutejszego chłopca; tkwiącego w niedostępnej osadzie, odgradzonego od niezidentyfikowanego centrum – nie Wilno, nie Lwów, też nie Krzemieniec, Pińsk (refleks ówczesnej dyskusji publicznej: centralizacja czy regionalizm – podkr. A. K.) i przybysza-nauczyciela; też tutaj cierpiącego na brak centrum kulturalnego jako punktu oparcia dla „odgórnego” zadania włączenia powierzonych uczniów wiejskich w obieg kultury polskiej. Nadto podkreślona jest mizéria (ekonomiczna, kulturalna) i środowiskowe zamknięcie się tzw. inteligencji napływowej. Misja tych, ironicznie przezwanych „sahibów” znalazła się pod znakiem zapytania:



Otworzą się drzwi i stanie w nich pochylona postać w burej świcie: Poleszuk. Pozdrowisz w nim tajemnicę. Spod baranicy błysnie kasztanowłosa krótka czaszka, zmarszczka przekreśli wąskie czoło (...) blade, zimne i puste oczy (...). Wymkną się słowa: ruskie, poleskie. I gdy pokój twój wypełniać będzie ostry zapach mokrego, baraniego kożucha, wyglądającego spod samodziału, masz dość czasu pomyśleć nad dziwną zagadką rasy i historii, **zamkniętą** (podkr. – A. K.) w wyblakłej i smutnej postaci chłopskiej.

Autochton – a tyś przybysz z ostatniej fali [Nowakowski 1936, 484].

*List z Polesia* nauczyciela polskiego roku 1936 odsłonił mniej znany i niepopularny obraz sytuacji na Polesiu i, co zabrzmiało pesymistycznie i było przyznaniem się do porażki, nie znosił granicy „swój” – „obcy” w kontaktach: polski nauczyciel – chłop poleski.

\* \* \*

Józef Obrębski (1905–67) jako etnograf, antropolog, uczeń Kazimierza Moszyńskiego, zasłużonego zbieracza materiałów etnograficznych z Polesia [zob. Moszyński 1928], i Bronisława Malinowskiego, antropologa cieszącego się sławą międzynarodową [zob. Young 2008], przewycięzył i mity literackie, i niejako zniósł granice „swój” – „obcy”. Bowiem od autora *Argonautów Zachodniego Pacyfiku* jako teoretyka funkcjonalizmu kulturowego przejął on metody intensywne badań terenowych, tj. wniknięcie na terytorium badane, używanie tutejszego języka, przechwycenie „od wewnątrz” sposobów myślenia, rozumienia, norm, zwyczajów badanej społeczności, odrzucenie własnych wyobrażeń o badanej kulturze, traktowanie danej kultury jako całościowej, wewnętrznie zintegrowanej i sfunkcjonalizowanej, robienie notatek, wywiadów, zbieranie wszelkich tekstów mówionych i dokonywanie zapisów fonetycznych, w miarę możliwości pozyskiwanie kwestionariuszy, ankiet, listów [Paluch 1981, 41–54]. Charakterystyczny opis rozpoznania „z bliska” interesującej kultury, jakim dzielił się z czytelnikiem autor *Argonautów...* (1922), nie uszedł uwadze także późniejszego badacza „przełomowej roli Malinowskiego w historii antropologii społecznej” [Paluch 1981, 46]:

Budząc się każdego ranka witałem dzień, który najczęściej przedstawiał mi się tak, jak tubylcom. Wstawałem [...] aby ujrzeć wioskę budzącą się do życia czy też niektórych ludzi zaawansowanych już w swojej pracy [...]. Obserwowałem szczególnie rodzinnego życia, porannej toalety, sporządzanie i spożywanie posiłków; widziałem sposoby organizowania pracy na dany dzień, ludzi wyruszających w drogę, pracujących poza obrębem wsi, czy grupy mężczyzn i kobiet zajętych przy wyrobie różnych przedmiotów, kłótnie, żarty, sceny rodzinne, wydarzenia zwykłe, błahe, czasami dramatyczne, ale zawsze godne uwagi tworzyły atmosferę codziennego życia [cyt. za: Paluch 1981, 52].

Obrębski, decydując się na podobną penetrację obszarów zamieszkałych przez Poleszuków, miał za sobą doświadczenia naukowe zdobyte na londyńskim seminarium Malinowskiego, praktykę badań terenowych w Poreczu macedońskim oraz silną motywację ujrzenia prawdy o społeczności żyjącej pomiędzy wartościami „Polesia archaicznego” i „dzisiejszej wsi poleskiej” [Engelking 2007, 12–13]. Uczony ustalił główny cel badań: prześledzenie przemian zachodzących współcześnie w granicach wsi poleskiej, motywów społecznego odchodzenia od reliktovej kultury archaicznej. Na Polesie przychodził głównie z pytaniami, a nie z góry założoną tezą – podkreśla Anna Engelking we wprowadzeniu do niezwykle cennej i wciąż frapującej publikacji, jaką okazały się zebrane pisma etnosocjologiczne dotyczące Polesia, wydobyte ze spuścizny naukowca [Obrębski 2007]. Charakteryzując jego spostrzeżenia, metody i osiągnięcia naukowe, redaktorka wskazała różnorodność napotykaných tekstów Obrębskiego: opracowania materiałów terenowych, notatki z obserwacji, konspekty, instrukcje, ankiety, wywiady, kwestionariusze, fonetyczne zapisy rozmów, a wszystkie wsparte analizą porównawczą danych statystycznych, urzędowych i dokumentów osobistych. We wstępnym ukierunkowaniu przygotowanej przez Engelking lektury, napotykamy konstatację:

To obszerny i wewnątrznie jednorodny korpus tekstów zapisanych w kilkudziesięciu miejscowościach na obszarze gwar przejściowych ukraińsko-białoruskich, świadectwo żywej mowy tych stron sprzed ponad siedemdziesięciu lat, z całym bogactwem jej ówczesnych interferencji rosyjskich i polskich [Engelking 2007, 17].

Zdobyte obserwacje i materiały zebrane w wyniku badań etnosocjologicznych w czasie zespołowych ekspedycji 1934–36, Obrębski spożytkował w referatach (m.in. dyskutowanych na wspomnianym Zjeździe ‘36 r.), rozbudowanych w obszernych studiach, szkicach, konspektach. Ze względu na główny problem podjętego przeze mnie wywodu, należy zwrócić uwagę na wylaniający się z opisów uczonego, całkowicie odświeżający portret Poleszuka wobec zastanych, mityczno-stereotypowych wyobrażeń literackich (zwłaszcza powstałych z perspektywy „cudzej” (polskiej) kultury).

Był tego świadom Józef Obrębski. W swoim archiwum pozostawił szkicową polemikę z *Legendą leśnych ludzi* [Obrębski 2007, 435–444], czyli – jak zamiennie ujął – z „mitem Poleszuka”. Badacz nie zostawił „suchej nitki” na polskim wyobrażeniu kultury kresowej, czy polskim wyobrażeniu Poleszuka. Często z nerwem polemicznym oceniał je jako bałamutne, krzywdzące, kolo-

nialne<sup>4</sup>. Jest to widoczne w surowym osądzie literatury: *Polesia* Ossendowskiego, *Hrywdy* Rodziewiczówny. W krytyce tej pierwszej znalazły się oceny: „Niesumienna obserwacja, nonszalanckie lekceważenie źródeł, (...), wprowadzanie w błąd, błaga reporterska (...)”, zaś drugą książkę uczone określił: „ziemiańsko-szlachecko – pański wizerunek wsi” [Obrębski 2007, 441]. I chociaż Obrębski nieco tonował wystąpienie przeciw literaturze pięknej, krajoznawczej, widząc też jej pewne walory, to jednak pozostaje wrażenie, że faktycznie nie przejmuje go „entuzjazmem sylwetka Poleszuka sfingowana przez profesora Ossendowskiego”. Mit egzotycznego Polesia, który usilnie podtrzymywał autor powieści *W polskiej dżungli* (licząc, słusznie, na jej poczytność wśród spragnionych powiewu tajemniczej przygody), został przez Obrębskiego zdemaskowany na drodze żmudnych obserwacji terenowych:

Egzotyka i oryginalność Polesia nie polega na archaiczności i prymitywizmie miejscowych stosunków społecznych i form życia kulturalnego. Polega ona na tym, że w procesie przemiany kulturalnej, któremu od dziesięcioleci podlega wieś wschodnioeuropejska, Polesie jest tym krajem, który przez długi czas, dzięki swej izolacji, zachowywał odrębność [Obrębski 2007, 450].

Z kolei patrzenie na wieś poleską z perspektywy dworu uważał najwyraźniej za szkodliwy anachronizm. Jednocześnie widać, że autor zebranych zapisów terenowych miał wyraźną sympatię dla osądu „pańskiej” (czyli „cudzej”) kultury autorstwa ludności miejscowej. Dla przykładu pisząc o kłęsce polskiej szkoły na Polesiu w szkicu: *Pańska szkoła i muzyckie dzieci*, detalicznie wyjaśniał jej przyczyny, tzn. budowanie edukacyjnego modelu oświaty i kultury z pominięciem fundamentu w postaci rdzennych jej wartości (język, mentalność, folklor, normy, zwyczaje). Wytknął uczestnikom kulturalnej „akcji polskiej” lęk bądź nieumiejętność asymilacji z miejscową kulturą ludową. „Swoj” – „obcy” nadal była to relacja obowiązująca. Np. o przebywającym w szkole polskiej uczniu ze wsi poleskiej Obrębski wypowiadał się następująco:

---

<sup>4</sup> Najpewniej z zainteresowaniem zapoznałby się z poglądami Edwarda Saïda, autora *Orientalizmu* (1978), na temat zachodnich dyskursów o Oriencie, inkorporujących mityczny obraz Innego w celu utwierdzenia dominacji cywilizacji Zachodu. Chodzi przede wszystkim o wydobywane i poddane krytyce mechanizmy opresji, decydujące o relacji: kultura dominująca – kultura marginalizowana. „Według Eliota, rzeczywistość nie może być pozbawiona «innych ech, które mieszkają w ogrodzie» (*Burnt Norton*). Bardziej satysfakcjonujące – i trudniejsze – jest kontrapunktowe myślenie o Innych, a nie tylko o nas. Lecz oznacza to również, rezygnację z rzędzenia Innymi” [Saïd 2009, 71].

Z mozołnym opanowywaniem języka polskiego wkracza dziecko poleskie w świat nieznanych mu, niezrozumiałych i obcych prawd pańskich. (...) nie odnajduje własnej osoby, własnego świata i własnej rzeczywistości. Szkolny podręcznik i szkolny wykład ukazują mu obcy świat, gdyż nawet własny świat ukazany jest przez okulary pańskie [Obrębski 2007, 406].

Zaś o legendach literackich, dodajmy, że kształtujących wyobraźnię zbiorową, pisał z rozsądkiem:

Prostować tych legend, walczyć z przesądem – nie warto (byłaby to) donkiszoteria – walka z wiatrakami uprzedzenia, przesądu (i) głupoty ludzkiej. Mądrych nie trzeba przekonywać, uprzedzonym i tak nie trafi się do przekonania.

Poleszuk może być dla nas tym słomianym chochołem czy małpoludem, którego zeń zrobimy. Czymkolwiek jednak go uczynimy – chochołem (...) herosem, czy wreszcie (i kiedyż to nastąpi?) zwyczajnym ludzkim człowiekiem, równym nam i nam podobnym – o jednym powinniśmy pamiętać: nie będzie on nigdy w tym powszechnym micie, który o nim utworzyliśmy czy jeszcze tworzyć będziemy, wiernym odbiciem rzeczywistości, lecz wizerunkiem własnym nas samych [Obrębski 2007, 443].

Wniosek, nie tylko na podstawie głęboko zaangażowanej refleksji Józefa Obrębskiego, może być następujący: wędrując po nieznanym terytorium kulturowym, najczęściej patrzymy z perspektywy swojej, a dla kogoś cudzej.

### Literatura

- Chruszczyński A., 1995, *Geniusz grafomanii. Rzecz o Antonim Ferdynandzie Ossendowskim*, Bydgoszcz.
- Engelking A., 2007, *Polesie Józefa Obrębskiego*, [w:] Obrębski J., *Studia etnosocjologiczne 1. Polesie*, red. naukowa i wstęp Engelking A., Warszawa.
- Young M. W., 2008, *Bronisław Malinowski. Odyseja antropologa 1884–1920*, przeł. P. Szymor, Warszawa.
- Kieźuń A., 2006, *Mickiewiczowskie inspiracje w powieściach Józefa Weyssenhoffa. „Pan Tadeusz” i jego dziedzictwo. Recepcja*, red. B. Dopart, Kraków, s. 185–194.
- Kieźuń A., 1996, *Odkrywanie Polesia. O zapomnianej powieści Józefa Weyssenhoffa*, [w:] *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*, t. IV *Literatura*, red. E. Feliksiak, A. Kieźuń, Białystok, s. 131–140.
- Kresy. Dekonstrukcja*, 2007, pod. red. K. Trybusia, J. Kałęzyny, R. Okulicz-Kozaryna, Poznań.
- Marchott*, 1992, [w:] *Słownik literatury polskiej XX wieku*, pod red. A. Brodzkiej i in., Wrocław.

- Miłosz Cz., 1991, *Rok myśliwego*, Kraków.
- Moszyński, K., 1928, *Polesie Wschodnie. Materiały etnograficzne z wschodniej części b. powiatu mozyrskiego oraz z powiatu rzeczyckiego*, Warszawa.
- Musiał J., 2002, „Marchoń” (1934–1939). *Antologia tekstów*, Kraków.
- Nowakowski J., 1936, *List z Polesia*, „Marchoń” R.II – nr 3 (7).
- Obreński J., 2007, *Studia etnosocjologiczne 1. Polesie*, red. naukowa i wstęp A. Engelking, Warszawa.
- Ossendowski A. F., 2008, *Polesie*, Wydawnictwo Polskie «R. Wegner». Reprint, Rzeszów.
- Ossendowski A. F., 2009, *W polskiej dżungli*, Łomianki (pierwodruk Warszawa – Lwów 1935).
- Paluch A. K., 1981, *Malinowski*, Warszawa.
- Papuzińska J., 2010, *Mój bajarz. Studia i szkice o literaturze młodzieżowej*, Warszawa.
- Piszczkowski, M., 1930, *Józef Weyszenhoff. Poeta przyrody*, Lwów.
- Said E. W., 2009, *Kultura i imperializm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków.
- Said E. W., 2005, *Orientalizm*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Poznań.
- Szymański W. P., 1998, „Marchoń” i profesor, [w:] tegoż, *Moje Dwudziestolecie 1918–1939*, Kraków, s. 117–141.

TWO IMAGES OF POLISHCHUK IN THE POLISH WRITING  
IN THE INTERWAR PERIOD:  
LITERATURE – JOURNALISM – FIELD STUDY NOTES

S U M M A R Y

The article deals with the diverse images of Polishchuk in Polish writing in the interwar period. The author analyses selected texts of literary prose (A. F. Ossendowski), journalistic (J. Nowakowski) and ethnographical works (J. Obreński). As we may see, Ossendowski in his popular novel *In Polish jungle* (1935) offered the mythical portrait of Polishchuk. The legend of so-called “forest people” was also very popular in Polish fictional literature (J. Weyszenhoff, M. Rodziewiczówna). Readers favored the artistic image of an inhabitant of Polesia. There were some polemics arguments about the literary image of Polishchuk in the Polish newspapers (for example J. Nowakowski’s article *The letter from Polesia* published in the periodical “Marchoń” in 1936). The more actual observations of Polesia and its culture were presented by B. Malinowski’s pupil – J. Obreński in his ethnographical study (1934–1936). His field exploration provided more legitimate facts and image of living conditions and customs of Polishchuks and therefore did not affirm provide the myth of them.